Opłata uiszczona rycz. Tarnów dnia 29 grudnia 1927 Cena egzemplarza 20 gr.

PRENUMERATA: kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	1 Zł.
kwartalnie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:

Strona	200 Zł.
1/2 strony	100 „
1/4 „	60 „
1/8 „	30 „
1/16 „	15 „
1/32 „	8 „

Zamiejscowe 20% drożej. Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukającym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862

Nr. 59. Adres Redakcji i Administracji: u. Wałowa l. 19. Rok II.

Bilans roczny.

Jak każde chcące prosperować przedsiębiorstwo, jak człowiek prywatny, tak i państwo musi przeprowadzić bilans roczny swoich poczynań.

Od wyniku tego bilansu zależy w znacznej mierze dalszy rozwój przedsiębiorstwa.

Nasz rząd dzisiejszy może z całym spokojem i radością przystąpić do bilansu tegorocznego swoich prac i wysiłków.

Aktywa rządu sanacyjnego przewyższają w tak wielkiej mierze passywa, że akcjonarjusz tego szczęśliwego przedsiębiorstwa t. j. obywatel polski otrzymuje nieoczekiwaną a olbrzymią dywidendę w poczuciu moralnej siły, kredytu zewnętrznego i spokoju o tak niedawno jeszcze niepewne jutro.

Dzisiejsi kierownicy naszej państwowości cieszą się całem zaufaniem obywateli i walne zebranie, które się odbywa po każdym bilansie, stwierdzi jednomyślność ogółu w sprawie votum zaufania dla tych, którzy kraj uratowali z burzy partyjnych eksperymentów.

Takiem walnem zebraniem będą wybory do Sejmu i Senatu. Nie czytano chyba jeszcze nigdy w sprawozdaniach ekonomicznych o takim wypadku, aby akcjonarjusze kierowników, świetnie prowadzących przedsiębiorstwa, a tem samem dających im olbrzymie zyski, nie darzyli dalszem zaufaniem i nie chcieli współpracować przez zatwierdzenie zarządu, w dalszym pomyślnym rozwoju tego przedsiębiorstwa.

Nie da się również w żaden sposób pomyśleć, że obywatel polski w uznaniu olbrzymich zasług i prac, jakie dzisiejszy rząd sanacyjny w aktywach swych wykazuje, nie pójdzie jedną ławą za nim, ułatwiając mu tym dalszą pracę dla dobra ojczyzny.

Rząd sanacyjny z marszałkiem Piłsudskim na czele żąda jednomyślnej współpracy narodu w wielkiem dziele budowy państwa.

Jasno zdaje rachunek ze swoich prac, potęgą tych prac a nie frazesem niewoląc najzaciętszych przeciwników.

Bo któż śmiał w najśmielszych marzeniach patrjoty przypuszczać jeszcze przed kilkunastu miesiącami, kiedy kraj nasz kołysał się na burzliwem morzu niepowodzeń politycznych, nędzy gospodarczej, dewaluacji, i prawie że wzgardy zagranicy, że już po kilkunastu miesiącach staniemy się mocarstwem, przemawiającem jak równi do równych na koncercie politycznym państw świata.

Tego dokonał rząd marsz. Piłsudskiego.

I z tym dorobkiem przemawia do nas, żądając naszej współpracy.

Co przeciwstawi tym świetnym rezultatom obywatel polski?

Czy znowu niechęć i warcholstwo. Czy znowu prywatę, osobiste aspiracje i pępkocentryczność myśli?

Nie i po stokroć nie!

Bilans rządu wypadł świetnie. W najbliższym czasie będzie musiał poszczególny obywatel zdać bilans ze swych uczuć obywatelskich i patrjotycznych.

Wybory do Sejmu i Senatu wykażą, czy ten, któremu właśnie obecny kierownik rządu dał do ręki siłę samostanowienia o sobie — dorósł do wielkich zdobyczy kulturalnych świata, czy też dalej po omacku kieruje się myślą partyjnych pieniaczy.

Ludzie, jacy wejdą do Sejmu i Senatu będą świadectwem naszej politycznej dojrzałości

Na ulicy Wiejskiej muszą zasiąść ludzie wybitni, zdolni, czyści, chcący z Rządem współpracować w imię rozbudowy naszej ojczyzny, a nie tacy, którzy dla własnych interesów lub uroszczeń partyjnych, kłody rzucają pod nogi temu rządowi, o którym historja powie, że stoczył 2-gą batalję zwycięską, a bardziej ciężką acz bezkrwawą, o byt niepodległej Polski.

J. K.

Potrzeby i zagadnienia gospodarki gminnej.

Odpowiedź ases. K. Ciołkosza na ankietę „Hasła".

O zainteresowaniu, jakie wzbudziła ankieta, ogłoszona przez „Hasło" i o tem, że czyniła zadość istniejącej potrzebie, najlepiej świadczy fakt, że asesor prof. K. Ciołkosz nadesłał nam artykuł z Brodów, gdzie czasowo przebywa. Prof. Ciołkosz ujmuje zagadnienie potrzeb Tarnowa i jego przyszłości w sposób niezmiernie rzeczowy, przenikając sprawę bardzo głęboko, a zarazem wysoce interesujący.

Artykuł prof. Ciołkosza nie jest przypadkową odpowiedzią na ankietę. Poruszone w nim sprawy są dobrze i rzetelnie przemyślane.

Zamieszczamy ten artykuł poniżej.

Warunki rozwoju Tarnowa.

Opinja publiczna Tarnowa musi sobie zdać sprawę, że wybór terenów Dąbrówki i Świerczkowa pod budowę fabryki związków azotowych nie był dziełem przypadku ani aktem grzeczności sfer decydujących, lecz wyłącznie interesem kupieckim dobrze przemyślanym. Tarnów posiada znakomite warunki dla przemysłu i handlu i w tem tkwi tajemnica podniety i zachęty dla kapitału. Warunki te są: widły dwóch rzek górskich, rozległość terenowa, bogactwo naturalne terenu, środki komunikacyjne i położenie geograficzne.

Właściwy rozpęd przemysłu na tych terenach nastąpi za kilka lat, w chwili wyzyskania siły wodnej Dunajca dla celów popędowych i wybudowania linji kolejowej, łączącej Tarnów z Warszawą, najkrótszą drogą przez Kielce. Kwestja elektryfikacji siłą wodną Dunajca została rozstrzygnięta i będzie rozwiązana w dwóch latach najbliższych; dogodne zaś połączenie Tarnowa z Warszawą przez Kielce, niesłychanego znaczenia dla tutejszego handlu, znajduje się w stadjum teoretycznych przygotowań. Niewątpliwie stopień gorliwości i energji Zarządu miasta może znacznie przyspieszyć lub opóźnić rozwiązanie tego problemu.

Ale już tani popęd elektryczny będzie siłą magnetyczną, ściągającą kapitał krajowy i zagraniczny. Z uwagi, że popęd stanowi 1/3 kosztów produkcji i odgrywa w kalkulacji cen towaru pierwszorzędną rolę, można śmiało zaryzykować przypuszczenie, że wszystkie te warunki rokują Tarnowowi wielką przyszłość. Ktoby przeczył tej prawdzie, albo przeoczył tę rzeczywistość, ten a priori plan gospodarczy miasta skierowałby na drogę mylną i dla interesów miasta szkodliwą.

Tereny i pomieszczenia.

Wśród tych założeń, na czoło najbliszych zadań gminy wysuwają się dwie zasadnicze sprawy: 1) zabezpieczenie miastu dostatecznych terenów dla pojemności przemysłowych przedsiębiorstw i 2) przygotowanie w czas i w dostatecznej ilości pomieszczenia dla napływowej ludności.

Warunek pierwszy osiągnie gmina przez przyłączenie do miasta gmin podmiejskich, zwłaszcza posiadających często własne grunta i przez wczesne i masowe wykupno terenów przemysłowych. Jest to konieczne również dla spraliżowania szkodliwej spekulacji terenami. Niemniejszą troską Zarządu miasta musi być sprawa budowy domów czynszowych dla robotników i ich rodzin. Niewątpliwie, z chwilą rozwoju przemysłu, kapitał prywatny wykona część znaczną tego zadania, upatrując w budowie domów korzystną dla siebie lokatę. W przeważnej jednak części będą to domy z przeznaczeniem na sklepy, restauracje, hotele, jako lepiej się rentujące. Budowa mieszkań spadnie prawie wyłącznie swym ciężarem na barki Zarządu miasta i od tego obowiązku miastu uchylić się nie wolno.

Konieczne inwestycje.

Obie sprawy wymagają wielkich wkładów pieniężnych i wydatkowania, zanim zapoczątkowany przemysł przyniesie miastu dochody. Ale to nie koniec wydatków. Trzeba odrazu połączyć miasto z terenami fabrycznymi drogą najdogodniejszą i najkrótszą, a więc przez Chyszów i Białę. Mojem zdaniem, już wczesną wiosną należy przystąpić do budowy stałego mostu na Białej i regulacji drogi, prowadzącej przez Chyszów, jako głównej arterji. Droga zasadniczo musi być pomyślaną jako łącznik kołowy, autobusowy i tramwajowy. Do tego potrzebnem jest zdjęcie tych terenów, zniwelowanie i opracowanie planu regulacyjnego. Kanalizacja miasta, celowa i racjonalna jest koniecznością, tak samo zasadniczą i pilną, której ociągać nie wolno na jeden moment

i ściśle wiąże się z kwestją racjonalnej rozbudowy miasta na terenach przemysłowych. Dodajmy do tego potrzebę budowy lotniska i zobowiązanie gminy w tym kierunku, rozbudowę sieci tramwajowej, budowę nowych szkół w mieście i gminach przyłączonych, rozszerzenie sieci wodociągowej i elektryczenej, wreszcie budowę przedsiębiorstw, już zadecydowanych uchwałą Rady miejskiej, jak rzeźni, hali targowej, łaźni ludowej, domu ludowego, publicznej czytelni i t. p. Wszystkie te inwestycje wymagają miljonowych wkładów i żadne z nich nie dadzą się pokryć z funduszów budżetowych, wynoszących jeden miljon zł. a z których przeszło 40% wydatkuje się na cele administracji. A przecież czeka na swe rozwiązanie naglący problem opieki społecznej!

Przedsiębiorstwa dochodowe.

Tarnów jest w tem szczęśliwszem położeniu od innych miast, że ma wielki nieobdłużony majątek w przedsiębiorstwach, budowlach i realnościach. Ma nadto wyśmienite horoskopy na rozwój przemysłu, który w niedalekiej przyszłości będzie zasobnem źródłem olbrzymich dochodów gminy. Przez to gmina posiada warunki uzyskania kredytów. Byłoby jednak wielkim błędem, gdyby gmina opierała swą gospodarkę w przyszłości na dochodach podatkowych, zaś inicjatywę rozbudowy przemysłu wydała w ręce wyłącznie spekulantów. Miasto, chcąc sobie zapewnić wpływ na gospodarkę przemysłu prywatnego i partycypować w zyskach przemysłu, musi koniecznie lokować w przedsiębiorstwach własny kapitał w formie odstąpienia nabyć się mających terenów, jak również na własną rękę zakładać przedsiębiorstwa dochodowe, zmonopolizowane, jak kinowe, przewozowe, autobusowe, nadto fabryki konkurencyjne, a więc cegielnie, betoniarnie, młyny, tartaki, obliczone na ochronę kosumenta. Stwierdzam, że Zarząd miasta miał w ostatnich czasach sposobność kupienia gotowej cegielni za 1/3 część wartości, a tak samo nabycia rozległych terenów i nie skorzystał wówczas z tych ofert, z wielką szkodą dla miasta. Zakupili te objekty spekulanci i obcy za połowę wartości.

Pożyczka.

Te trzy podstawowe założenia: 1) obecny majątek gminny, 2) plany budowy przedsiębiorstw dochodowych, 3) zdolność finansowa gminy na przyszłość przy wzmożonych dochodach z przemysłu, stanowią nieoceniony materjał dla przyjęty kapitału i gmina jako taka jest niezawodną gwarantką dla kredytu w każdej wysokości. Jestem przekonany, że po wykonaniu planów inwestycyjnych każdy kapitał zagraniczny przyskoczy na pierwsze skinienie i udzieli miastu pożyczki na najdogodniejszych warunkach.

Do tego trzeba się jąć z rozmachem i rozwagą. Przedsiębiorstwa takie jak budowa domów czynszowych, rzeźni, hali targowej, cegielni, młynów, tartaków, kin i t. p. są dochodowemi i każda pożyczka na ten cel zwróci kapitał z sutym procentem. To też o kredyt na te cele będzie najłatwiej. Pozostają inwestycje o charakterze humanitarnym i o celach zdrowotnych, jak szkoły, łaźnia ludowa, kanalizacja, drogi i t. p. Na te cele musi się zaciągnąć pożyczkę pod zastaw majątku gminnego i na spłatę na 20-30 lat. Spłatę tego długu uskuteczni się przez opodatkowanie interesowanych i tych wszystkich, których realności podniosą swą wartość wskutek przeprowadzonych inwestycyj. Do spłaty więc kosztów kanalizacji, do utrzymania chodników, budowy i konserwacji dróg pociągnięci być muszą właściciele realności, właściciele domów, parcel budowlanych i przedsiębiorstwa przemysłowe. Jedynie pożyczki na budowę szkół mają być spłacane z dochodów normalnych. Szczupłość miejsca nie pozwala mi na uzasadnienie wysuniętych tez i opracowania szczegółowego planu amortyzacji pożyczek. Do tego tematu powrócę. Tu chcę zaznaczyć, że rozbudowa miasta musi przybrać tempo żywe i odbywać się odrazu we wszystkich kierunkach. Wskazane to jest dlatego, że roboty na raty i oddzielne kosztują zawsze dwa razy więcej, nadto nie mogą być precyzyjnie wykonane. Odstraszającym takim przykładem są dotychczasowe nasze kanały, nasze ulice i drogi, budowane przez dziesiątki lat, wszystkie bez żadnej wartości, a których koszt budowy i utrzymanie obciążał nasz budżet lekkomyślnie i marnotrawnie. Czas zejść z tej drogi fatalnej t. zw. oszczędności rozrzutnej.

Opieka społeczna.

Nie mogę wreszcie pominąć kwestji opieki społecznej, traktowanej przez gminę dorywczo i jakby nadobowiązkowo. A przecież obowiązuje gminę przepiękna w tym kierunku ustawa! Dotychczasowa praktyka Zarządu gminy polegała na udzielaniu subwencyj instytucjom humanitarnym, a więc Zakładowi dla sierot, dla Domu Starców, dla Szpitalika dziecięcego i t. p. Subwencje te obciążały nasz budżet kwotą 140.000 zł. rocznie, sumą więc bardzo wysoką na nasze stosunki, a bez widocznego rezultatu, gdyż ciąż widzi się żebrzących starców i kaleki, sieroty bez szkoły i opieki, włóczęgów bez zajęcia, notorycznych pijaków, chorych bez pomocy. Opiekę społeczną trzeba zorganizować i skupić w jednym ręku Zarządu miasta. W tym kierunku czeka miasto jednorazowy, wielki wydatek na budowę odpowiednich domów poprawy, schronisk dla wykolejeńców i ochronek dla sierot lub dzieci bez opieki. Śmiem twierdzić, że owe subwencje 140.000 zł. wystarczą na utrzymanie tych wszystkich nieszczęśliwych istot. O ile braknie dalszych 140.000 zł., to nie mam wątpliwości, że ofiarność obywatelstwa na te cele ułatwi zarządowi miasta spełnienie tych humanitarnych czy oświatowych zadań. Fundusze na ten cel wyciśnąć zresztą można z kieszeni bogatych przez opodatkowanie rzeczy luksusowych, jak zbytkownych mieszkań, luksusowego światła, pojazdów, służby domowej, szyb wystawowych i t. p.

Trud tak pojętej pracy będzie dla miasta błogosławieństwem i opłaci się sowicie.

Prof. K. Ciołkosz.

Rozmowa z rabinem bobowskim.

W niedzielę bawił w Tarnowie, w przejeździe na obrady rabinów we Lwowie, słynny rabin z Bobowy.

Jest to jeden z najgłośniejszych cadyków, mający w sferach ortodoksów olbrzymią ilość zwolenników.

Rabin zamieszkał w mieszkaniu prywatnem na Placu pod Dębem.

Kiedy wieść się rozeszła po mieście, że rabin z Bobowy bawi w Tarnowie, Plac pod Dębem zaroił się nieprzeliczonym tłumem wierzących.

Trudno było się przedostać przez te masy wyczekujących widoku rabina.

Przezwyciężając wielkie trudności uzyskałem chwilę rozmowy z rabinem.

Przywitał mię grzecznie z lekkim uśmiechem, zaznaczając, że już nieraz musiał udzielać wywiadów dziennikarzom.

Na pytanie moje, w jakim celu Zjazd lwowski się odbędzie, odpowiedział rabin:

„Nadewszystko musimy ustalić wewnętrzne sprawy organizacyjne stronnictwa żydowskiego ortodoksyjnego. Pozatem musimy się zastanowić gruntownie nad naszym stosunkiem do tak zwanego odłamu żydów narodowych t. j. do sjonistów. Jednym z najważniejszych punktów obrad lwowskich będzie stosunek żydów ortodoksów a więc większości żydowskiej do rządu.

Obradować będziemy nad formą, w jaki sposób będziemy mogli najskuteczuiej poprzeć rząd w walce wyborczej.

„A czy całe żydowstwo ortodoksyjne idzie z rządem?

„Rząd dzisiejszy z marszałkiem Piłsudskim na czele, jest pierwszym w Polsce, który jasne, rozumne, życzliwe zajął stanowisko wobec kwestji żydowskiej, i acz niewszystkie postulaty, jakie postawili żydzi uzyskaliśmy — jesteśmy pewni że rząd na którego czele stoi Marszałek Piłsudski, nigdy nie pójdzie po linji pokrzywdzenia danej mniejszości. Mamy więc nadzieję, że sprzeczności jakie jeszcze są między nami, dadzą się prędko usunąć, w celu umożliwienia zgodnego pożycia tych dwóch narodów obok siebie.

Rozumiemy, że rząd walczy z trudnościami, i nie może wszystkiego,co poprzednie rządy zawiniły usunąć w jednej chwili ale widząc jego dobre chęci w stosunku do nas pójdziemy zwartą masą za nim. Na moje zapytanie jak słynny cadyk zapatruje się na kwestję sjonizmu, odpowiedział:

Idea powrotu żydów do ziemi ojczystej, jest wielka i piękna.

Nie znajdzie się ani jeden mąż w żydowstwie, któryby idei tej nie poparł. Ale...

„Jest więc ale“?...

„Tak, jest ale. Otóż prowodyrzy kierujący tym ruchem, na nieszczęście stali się agitatorami politycznymi, który emigracji żydów usuwając na dalszy

JAN KULESZA.

U celu.

Szczęście spadło na niego.

Tak nagle, tak niespodzianie i w takich rozmiarach, że oszołomiony, sam nie mógł w nie uwierzyć.

Nie tak, aby przyszło niezasłużone, o nie — lecz czy szczęście pyta o zasługi? Do jego małej pracowni skrada się od wczoraj więcej słońca i jak gdyby chciało tam dłużej gościć.

Maski i małe figurki spoglądają na swego mistrza figlarnie i miałyby niemałą ochotę z jego dziwnemi myślami pójść w pląsy. Gdyby tylko nie był tak poważny.

Przecież powinien się cieszyć — myślały małe figurki —nie każdego spotyka takie szczęście. A szczęście stało w pośrodku pracowni. Jakaś olbrzymia, dziwaczna figura, sporządzona z zardzewiałych drutów żelaznych, która właściwie odstraszała i przed którą malutkie cienie na ścianie trwożnie w grupkę się skupiły, aż w końcu w jakimś ciemnym rogu pracowni znikły.

To było szczęście rzeźbiarza. Bo z dziwnego tego szkieletu ma powstać wielki monument: Wojna. Jak się to stało, że olbrzymią tę pracę oddano właśnie jemu —jemu, cichemu i prawie nieznanemu artyście? I jak ma to dzieło wykonać? Musi stworzyć coś monumentalnego. Posąg, który nie będzie krzyczał hurra, ale będzie druzgotał swoją potęgą.

Zerwał się. Drżącemi rękami począł ugniatać glinę i oblepiać nią dziwny druciany szkielet. Godziny mijały. Zwolna powstawała postać, niekształtna jeszcze, a już jakby życiem tchnąca.— I patrz. Bryła nieforemna coraz większej nabierała linji, wyłaniała się coraz wyraźniej.

A artysta pracował bez wytchnienia. Jak Bóg Ojciec swemu stworzeniu, tak on tchnął swym oddechem życie w figurę z gliny. I żyła w linji, w plastycznej wyrazistości.

Cienie na ścianie ponownie się zgromadziły i spoglądały zdumione na narodziny sztuki.

Cisza była. Nawet brzęk much ucichł, a kaktus, stojący na oknie, zwierzył się swemu sąsiadowi oleandrowi, że czuje, iż godzina rozkwitu nadeszła.

Artysta pracował dalej. Silna, a straszna twarz posągu rzucała gromy. Mordercza władczyni świata: „Wojna“.

I zdawało się, jak gdyby dzwoniły łańcuchy, którymi skute są pobite narody, a z oczu tego strasznego posągu spływały pioruny, które zamieniały miasta pełne życia i dzieł sztuki w popioły.

Rzeźbiarz odstąpił od posągu. Czoło jego było potem okryte, trząsł się i nogi się pod nim uginały.

Pracował w ekstazie. Stworzył dzieło — może wielkie dzieło. Ale czy to była praca jego serca? Ułożył się na otomanie i pogrążył w myślach. A przed jego wizjonerskim wzrokiem pędziła panorama przedziwnych obrazów.

Pole bitwy, spalone miasta, pokrajane ciała, spojrzenia pełne obłędu, ziemia dymi. Wszędzie krew.

Znowu inny obraz: miasto. Przed biurem wojskowem tysiące kobiet. Matki, siostry, żony, dzieci. Prawie wszystkie z koszyczkami, w których widać było chleb wojenny. Twarze blade, wychudłe, oczy czerwone od łez.

„Och, jak długo nie mam już wiadomości od syna“ — jęczy jakaś stara matka.

„Gdzie jest mój ojciec“ — biada jakaś niewiasta.

A urzędnik niby jakaś straszliwa maszyna czyta poważnie nieskończoną litanję. Nr 11 27 poległ, 564 poległ, 235 poległ, 89 poległ i tak bez końca. A po każdej wymienionej liczbie straszne łkanie się rozlega.

Artysta zerwał się. Strach go ogarnął. On miał apoteozować wojnę?

Uchwycił sztabę żelazną i począł właśnie powstałe dzieło niszczyć. Bił z jakąś warjacką pasją w mokrą glinę odrywając kawały, aż znowu dziwaczna figura z drutów żelaznych groźnie i zło spoglądała.

I chwycił artysta w swoje ręce mokre odłamy monumentu „Wojny“ i począł je klecić w nową bryłę, w nową potęgę.

I powstało dzieło również potężne, albo może jeszcze bardziej mocarne. Jednak nie był to posąg wojny. O nie! Otwarte usta figury zdawały się krzyczeć w świat:

„Biada wam“, biada, którzy wojnę rozpętaliście. Biada wam, przez których miljony zginęły. Już zbliża się dzień straszliwej zapłaty, dzień, w którym trony się zachwieją.“

I tak powstało nowe dzieło, dzieło miłości i ukochania ludu.

Ale artysta pozostał dalej cichy, zapomniany.

Lenzerheide 1919.

plan, robią politykę rozbijania jedności żydowskiej z jednej strony, z drugiej zaś strony całkiem bez celowo prowadzą na zewnątrz własną, niezrozumiałą przez większość Żydów politykę, niecąc tem tylko niechęć w stosunku do nas i utrudniając pożycie obu narodów.

— A emigracja?

Mogę panu tylko to powiedzieć że dziwić się należy kierownikom sjonizmu, że bardzo mało swoich partyjnych adherentów wysyłają do ziemi ojczystej a zato między ortodoksami agitują zacięcie, aby ich nakłonić do wyjazdu do Palestyny.

Pożegnawszy serdecznie sędziwego rabina, oddaliłem się aby dać dostęp niecierpliwie czekającym pobożnym. J. K.

Na cześć senatora Bojki.

Rzadka, a imponująca powagą i serdecznością, uroczystość odbyła się dnia 23 grudnia w Dąbrowie, w sali Rady Powiatowej. Ludność powiatu dąbrowskiego składała hołd i uznanie swemu wieloletniemu przywódcy politycznemu, senatorowi Bojce. Uroczystść przemieniła się w akt poważnego znaczenia politycznego.

W sali Rady zgromadzili się naczelnicy gmin i najpoważniejsi przedstawiciele ludności całego powiatu. Po przemowie p. Ludwika Romasza imieniem Związku chłopskiego, dr. Staśki w imieniu ogółu społeczeństwa i p. Zygmunt Wrzoska w imieniu młodego pokolenia ludu wiejskiego, wręczono senatorowi Bojce adres, na którym zebrano 4 000 podpisów w 75 gminach powiatu dąbrowskiego.

Wzruszony za okazane mu dowody uznania i przywiązania i dziękując zebranym, senator Bojko w dłuższem przemówieniu tłumaczył powody wystąpienia z „Piasta.“ Powody te znalazły pełne zrozumienie u zebranych, co wyraziło się burzą oklasków. Zebranie zakończyło się okrzykami na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego.

Uroczystość dąbrowska jest charakterystyczna dla nastrojów, które panują na wsi. Jaskrawiej od innych zjawisk dowodzi, że kończy się juz bezpowrotnie wpływ demagogji Witosa i „Piasta“ na lud wiejski.

Z ruchu wyborczego.

Nie powodzi się p. Witosowi.

W ostatnich dniach p. Witos objeżdżał rzemiennym dyszlem powiaty: limanowski i sądecki. Jechał od wsi do wsi, wszędzie zatrzymywał się, odbywał konferencje z swymi mężami zaufania, ale nigdzie nie zdecydował się na zwołanie wiecu. Otrzymywane informacje o nastrojach ludności nie pozwalały na to. P. Witos wolał nie ryzykować i nie narażać się.

Tak to zmieniają się czasy i ludzie, — musiał melancholijnie westchnąć p. Witos. Marność, marność i wszystko jest marnością, jak śpiewa autor „Pieśni nad pieśniami“. A tak dobrze dawniej bywało..

Lista kandydatów PPS.

Jeden z dzienników krakowskich, a tak samo „Słowo Tarnowskie“, podało wiadomość, jakoby konferencja okręgowa PPS. w Tarnowie wyznaczyła czołowego kandydata listy PPS. w tutejszym okręgu w osobie red. Adama Ciołkosza.

Jak się dowiadujemy, konferencja PPS. nie powzięła żadnej uchwały w tej mierze i lista kandydatów PPS. nie jest jeszcze ustalona. Tem samem informacja „Słowa Tarnowskiego“ nie jest zgodna z prawdą.

Kaczki dziennikarskie „Słowa Tarnowskiego.

Każda gazeta może być wprowadzona w błąd i zamieścić informację, która nie odpowiada prawdzie. W naszych warunkach materjalnych nie posiada się odpowiedniego aparatu, by móc każdą informację sprawdzić i z konieczności trzeba się kierować mniejszem lub większem zaufaniem do swego informatora.

Ale są pewne informacje, których nigdy się nie zamieści, jeżeli ma się choć jakie takie pojęcie istniejących stosunków politycznych, i na odwrót, jeżeli się ją zamieści, daje się klasyczny dowód, że się istniejącej sytuacji politycznej ani nie rozumie ani nie wyczuwa zupełnie.

Taką informację, zupełnie sensacyjną w formie i treści, ale całkiem pozbawioną podstaw prawdopodobieństwa, zamieściło „Słowo Tarnowskie“. Nie mniej, nie więcej, tylko na konferencji b. posłów i mężów zaufania „Piasta“, Witos — jak pozytywnie doniosło „Słowo Tarnowskie“—zgodził się poprzeć akcję „Zjednoczenia Ludu“, podjętą przez senatora Bojkę.

Nie do wiary! — komentuje tę wiadomość „Słowo Tarnowskie“ — a jednak mamy informację z dobrego źródła.

Wogóle informator miał dobry humor i był w „sztosie“, bo w drodze do Krakowa informacja ta wzrosła do rozmiarów pełnej Canossy Witosa. Ale jeżeli „Naprzód“ mógł tę informację zamieścić dla skompromitowania w oczach wyborców obozu, z którym P. P. S. w rozgrywającej się akcji wyborczej walczy, to „Słowo Tarnowskie“, które pierwsze tę informację podało, na swoje usprawiedliwienie może tylko to powiedzieć, że nic nie rozumie.

Nie rozumie, że gdyby nawet Witos chciał pójść z blokiem rządowym, to t. zw. blok rządowy nigdy się nie zgodzi na współpracę z p. Witosem. To organ Z. N. R. w każdym razie wiedzieć powinien.

Prąd sanacyjny powstał w społeczeństwie, by odsunąć od władzy i wpływów ludzi, którzy demoralizowali w najokropniejszy sposób nasze życie publiczne. W pierwszym rzędzie prąd ten zwracał się i zwraca przeciwko p. Witosowi. Dziś prąd ten miałby przyjąć na swoje łono p. Witosa za miskę soczewicy, za miskę głosów wyborczych? Takie informacje mogą rozpuszczać wrogowie sanacji, ale przecież nie organy Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Gdy się to rozumie, fałszywe informacje nie mogą wtedy w błąd wprowadzić i nie idzie się na lep szkodliwej robocie.

Przejazd przez Tarnów marszałka Piłsudskiego

W niedzielę dnia 25 grudnia, w pierwsze święto Bożego Narodzenia, przejechał przez Tarnów w drodze do Krynicy, marszałek Piłsudski w towarzystwie rodziny.

Marszałek udał się do Krynicy na kilkodniowy pobyt dla wypoczynku.

Na ekranie życia.

Chociaż to pod znakiem sanacji żołądkowej święta te się odbyły, znalazł się ten i ów, co większą kropelkę alkoholicznych wytworów pochłonął, i chwiał się taki na ulicy i dziwił się, że księżyc to chyba w to wielkie święto Bożego Narodzenia się upił i teraz naigrawa się z trzeźwego obywatela tarnowskiego. Na Nowym Świecie taki djalog podsłuchałem:

Policjant: (grzecznie i łagodnie) Panie, jesteś pan zalany, idź pan cicho do domu i połóż się spać.

Pijany: Przedemną trzeba na baczność stać, bo ja większy jak burmistrz, większy, jak starosta, większy, jak minister.

Policjant: No więc kto pan jesteś do ljabła?

Pijany: Kto ja jestem? Ja jestem równowaga budżetu, jestem konsumentem monopolowym.

I potoczył się dalej.

Takie uroczyste święta to bardzo miła rzecz. Wypocznie sobie człowiek na łonie rodziny, podje jak ma co, i wykłóci się (zawsze), bo to Antośka gdzieś poszła, pewnie w bramie z frajtrem stoi, Zosia sobie wargi uszminkowała że aż fe, (co goście powiedzą) a Franek, urwisz chociaż ma lat dwanaście wypił pół flaszki starki, a kieszenie ma zapchane ojca tytoniem.

To są przyjemności familijne, ale biedny kawaler, co nie może głowy przytulić do rodzinnego łona, a Skolima przez dwa dni nie podnosi żaluzji, co ma ze sobą począć biedota? Tuła się to, tuła, jak ten pies bezpański i uporczywie zerka w okna gdzie choinka świąteczna świeci się żarzy i skąd kolendowanie śliczne się rozlega.

A widzisz, a czemu to nie masz żony psiajucho, czemuż to nie masz zacisznego kąta rodzinnego — stałbyś sobie teraz przy choince łza by ci ciurkała z oka, dziatki by cię w rękę cmokały, żona po czuprynie głaskała — a tak co, chyba usiąść w ogrodzie Strzeleckim i zawyć jak pies do księżyca.

W Secesji odbyły się w sobotę i w niedzielę dancingi przy salonowej orkiestrze i jakoś ludziska się rozruszali, pozbyli się swojej tarnowskiej sztywności, staczali barwne wojny koriandolami, a gruba Sapcia przytuliwszy swoją pulchną twarz do tancerza, szarlestonując, szeptała, że tak świetnie jeszcze nigdy się nie bawiła i że pan Zbyszek tak na nią działa, jak grom winny z pól palestyńskich.

Zanotować również należy, że dancingi tarnowskie cieszą się już dużą popularnością, gdyż zjeżdżają się z pobliskich miast, jak z Pilzna, Dąbrowy, Żabna i Krakowa, aby pochasać sobie w Secesji. W niedzielę dostała taka jedna z Krakowa nagrodę za najcieńsze nóżki.

Święta się skończyły i rozpoczniemy nie długo karnawał. Swietnie zapowiada się Sylwester w Kasynie miejskim i Sokole. Od długiego czasu ogłaszana reduta Samsonu zapowiada wielkie atrakcje i zgromadzi napewno licznych zwolenników tańca.

Tak niecierpliwie oczekiwana Szopka Tarnowska nie odbyła się na św. Szczepana, jednakowoż 29 b. m. usłyszą Tarnowiacy całą kupę złośliwości w salach Kasyna i z satysfakcją skonstatują, że znowu bliźni ich został obsmarowany. To przecież warte 3 zł. Jak się jednak dowiadujemy tegoroczna Szopka zawiera oprócz złośliwości wiele dowcipu.

J. K.

Wystawa obrazów T. Jelenia

W pierwszych dniach stycznia Tarnów spotka miła niespodzianka artystyczna. Mianowicie utalentowany artysta malarz, p. Tadeusz Jeleń, urządza wystawę swoih prac.

Otwarcie wystawy nastąpi w dniach najbliższych. Bliższe szczegóły podamy w numerze następnym „Hasła.“

Z Dąbrowy.

Z działalności teatru amatorskiego.

Ostatnio wystawił nasz teatr amatorski sztukę Grzymały Siedleckiego p. t. „Spadkobierca.“ Sztuka ta przy artystycznej grze niektórych uczestników, zrobiła nader dodatnie wrażenie i odniosła zasłużony sukces. Na pierwszym miejscu musimy postawić p. Gabryelową w uroczej kreacji filuternej i milutkiej pensjonareczki Wikty oraz p. Kowalską w roli zakochanej wdówki. Doskonały typ sprytnej swatki stworzyła p. Ciężkiewiczowa. Z ról męskich wybijał się p. dr. Ciężkiewicz w roli Siekierki, oraz prof. Pisiński w trudnej roli tytułowej. Reszta grających wykazała wiele dodatnich walorów artystycznych. Z okazji zbliżającego się Nowego Roku życzę wszyskim członkom zespołu amatorskiego, pomyślnego Nowego Roku oraz owocnej pracy na polu kulturalnym i towarzyskim. *Lew.*

Przeciw alkoholowi.

W organizacjach robotniczych w Tarnowie rozdawana jest odezwa Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Odezwa wzywa rodziców, by nie dawali dzieciom alkoholu w żadnej postaci.

„Ludzie jutra muszą być trzeźwi“ — pisze słusznie odezwa, szczególnie aktualna w okresie świątecznym.

Kronika karnawałowa.

31 grudnia.

W Sali Kasyna odbędzie się zabawa sylwestrowa z bardzo urozmaiconym programem.

W Sali Sokoła odbędzie się doroczna zabawa sylwestrowa.

W program wchodzą: wesoła jednoaktówka, pożegnanie starego roku — powitanie Nowego Roku, tańce.

Dnia 14 stycznia odbędzie się **doroczny bal** na nieuleczalnych, który zgromadzi najelegantszą publiczność Tarnowa w salach Kasy Oszczędności.

W pierwszych dniach stycznia odbędzie się **bal kostjumowy** „Samsona“.

Raut „Tygodnia Akademika żydowskiego“. Staraniem Koła tarnowskiego Stow. Żydowskich Słuchaczy U. J. „Ognisko“ w Krakowie, odbędzie się w niedzielę, 15 stycznia o godz. 21-ej, raut w salach Kasyna Miejskiego. Protektorat nad rautem objął kurator Stowarzyszenie, prof. U. J. dr. Taubenszlag, a program jest bardzo urozmaicony. Pierwszorzędny jazzband z Krakowa, konkurs piękności pań, konkurs tańca z balonikami, wyborny bufet i t. p. Dochód przeznaczony na żydowski dom akademicki w Krakowie.

Teatr Słowackiego z Krakowa zjeżdża do Tarnowa.

W pierwszych dniach stycznia przybędzie do Tarnowa teatr Słowackiego, który odegra sztukę St. Przybyszewskiego „Śnieg“.

Dramat ten o wielkiej głębi psychologicznej, reżyserowała artystka sceny krakowskiej p. Starska. Wielka artystka, przez długie lata ulubienica publiczności stołecznej, ujęła dramat ten bardzo ciekawie.

Teatr krakowski z wielkim pietyzmem dla zmarłego pisarza, przygotował tą sztukę.

Atrakcją wieczoru będzie również prelekcja Dr. Leona Schützera o Stanisławie Przybyszewskiem.

Pan Dr. Schützer dobrze jest znany tarnowiakom ze swej świetnej i pełnej temperamentu swady. Jeśli dodamy że zajmował on się specjalnie twórczością wielkiego pisarza, zrozumie każdy że czeka nas uczta literacka, niestety tak żadko dostępna w naszym grodzie.

—o—

CO GRAJĄ W KINACH:

MARZENIE: Szalona Lola komedji szampańska w 10 aktach, w głównych rolach Liljan Harvey i Hans Junkerman.

APOLLO: Blaski i Nędze życia Kurtyzany, wstrząsający dramat z życia wielkiego miasta Paweł Wegner w roli głównej.

Wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom i Współpracownikom składamy życzenia Dosiego Roku.

Wydawca: Jan Kulesza.

Sekretarz Redakcji i odpow. Redaktor Dr. Mieczysław Rozwadowski.

W drukarni L. Styrny w Tarnowie.